Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja:
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P K.O. Nr. 140.011.

20M

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie **M 480**, z odnoszeniem do domu **M 520.** Zamiejscowa **M 540.** Zagranicą **640.**
Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nr. 322. — Rok IV. Kraków, sobota 26. listopada. Redaktor naczelny: **Józef Rączkowski.**

Litwinow w Waszyngtonie.

Kraków, 25 listopada.

Rząd sowiecki robi gwałtowne wysiłki, aby przemódz ogólny bojkot i dostać się do międzynarodowej społeczności. Uznanie długów przedwojennych Rosyi miało być pierwszą próbą w tym kierunku. Państwa zachodnie wprawdzie żądają także gwarancyj w sprawie długów, zaciągniętych przez Rosyę w czasie wojny; jak można wnioskować jednak z głosów prasy, skłonne są na tym punkcie do daleko idącego nawet kompromisu.

Na razie pierwszy ten krok, mający otworzyć sowietom drogę do międzynarodowych obrad, do pewnego stopnia odniósł skutek.

Wprawdzie p. Litwinow ma uczestniczyć na obradach konferencyi waszyngtońskiej, tylko z głosem doradczym, ale jeśli przedstawiciel komunizmu został do tych obrad choćby w tej formie tylko dopuszczony, to jest objawem, że sowiety mają w ręku pewne atuty, z którymi liczy się potężny świat anglo-amerykański.

Niewątpliwie największy z tych atutów stanowi propaganda bolszewicka wśród ludów azyatyckich Dalekiego i Południowego Wschodu. Zwraca się zaś ona w równej mierze przeciwko wszystkim trzem decydującym o Wschodzie mocarstwom — Ameryce, Anglii i Japonii.

Oczywiście w możliwość wywołania rewolty w krajach azyatyckiego Wschodu nawet sami bolszewicy nie wierzą, wykorzystują więc antagonizmy rasowe. Wiadomo, że w krajach tych ofiary nędzy i upośledzenia społecznego należą przeważnie do żywiołów tubylczych, klasy zaś panujące i wyzyskujące stanowią przybysze. Propaganda bolszewicka więc chce wziąć w opiekę ludy miejscowe, jątrząc w nich nienawiść do obcego kapitału, mającego oparcie w zbrojnym militaryźmie i nawaliźmie Anglika, Amerykanina i Japończyka. Idzie im tam nie o ruch społeczny w znaczeniu europejskim, lecz o wyzyskanie przeciwieństw narodowo-rasowych, które na tym gruncie pokrywają się z antagonizmem kapitału i pracy.

Jak daleko posuwają się bolszewicy w eksploatowaniu tego rodzaju nienawiści, świadczy wydana przez Zinowjewa proklamacya, rozpowszechniana obecnie na Wschodzie. Woła ona pod adresem Anglików: „Psy przeklęte, nie zdołacie pochłonąć ludów Wschodu... Ludy te budzą się już z wiekowego snu i słyszą głos nasz, wzywający je na wojnę świętą."

Wojna święta ludów Wschodu — oto kierująca idea polityki komunistycznej na terenie Azyi.

Nie trudno pojąć, jak groźnem echem proklamacye tego rodzaju odbiły się w Londynie, Tokio, Waszyngtonie. Tem bardziej, że i między temi trzema stolicami niema mowy o harmonii. Bolszewicy znają przeciwieństwa, dzielące te mocarstwa i rywalizacyę ich wyzyskują dla celów swej propagandy.

Ważność też konferencyi waszyngtońskiej bolszewicy dobrze pojęli. Chcąc zamanifestować, że kwestye na niej poruszone równie Rosyę obchodzą i że bez niej konferencya ta odbyć się nie powinna, zwołali w kwestyi Oceanu Spokojnego analogiczną konferencyę w Irkucku, zapraszając na nią rządy Chin, Korei, Japonii i Indyj i ludów azyatyckich. Skutek też tej manifestacyi jak też i przytoczonych sztuczek bolszewickich nie dał długo na siebie czekać.

Oto w czasie, gdy proklamacye Zinowjewa czynią podboje nad Oceanem Spokojnym i Indyjskim, przedstawiciel sowietów zostaje dopuszczony do obrad waszyngtońskich.

Czy w ten sposób wytrawni gracze chcą przeciwnika swego przejednać, czy też przeniknąć jego praktyki i unieszkodliwić?

Dla Polski obecność p. Litwinowa w Waszyngtonie nie jest bez znaczenia, jak też i wogóle wysiłki bolszewickie, by przedostać się na arenę polityki wielkich państw.

Jeżeli tylko bowiem uda się im uzyskać pozycyę międzynarodową, niezawodnie nie omieszkają zwrócić swych wpływów przeciw Polsce. Wszak już obecnie zwrócili się do Anglii z potwarczą notą na Polskę i z wyraźną aluzyą do możliwości wznowienia wojny.

Można sobie wyobrazić, jaką akcyę rozpoczną przeciw Polsce, gdyby zostali przyjęli do koncertu państw.

Postawienie oszczercy pod pręgierz

Wniosek nagły w sprawie amerykańskiej broszury posła Zamorskiego.

Warszawa (tel. M.). Na piątkowem posiedzeniu Sejmu poseł Jan **Dębski** i towarzysze z klubu P. S. L. zgłoszą do laski marszałkowskiej **wniosek nagły w sprawie oszczerstwa, jakiego dopuścił się poseł Zamorski.**

Poseł Zamorski wydał nakładem „Dziennika Narodowego" w Chicago **broszurę, w której pod hasłem walki z socyalistami uwłacza honorowi armii polskiej, przedewszystkiem Naczelnika Państwa, przedstawiając go jako zdrajcę Ojczyzny, tajnego sprzymierzeńca Niemców i t. d.**

W tej broszurze p. Zamorski nazywa całą wyzwoleńczą walkę z roku 1918 i lat późniejszych „akcyą bandytów i rzezimieszków". Według słów p. Zamorskiego, podczas wojny z bolszewikami socyaliści otwarcie przechylali się na stronę bolszewików i chcieli spowodować większy zamęt, aby przepuścić bolszewików przez Polskę aż do granicy niemieckiej. P. Zamorski oskarża Naczelnika Państwa, że w porozumieniu z Niemcami dał się wywieść do Magdeburga, że obiecał Lwów Rusinom, a Wilno Litwinom. Wkońcu p. Zamorski oskarża Naczelnika Państwa, że jest przyjacielem bolszewików,

a po wojnie dąży do dezorganizacyi kraju.

Wnioskodawcy kończą swój wniosek nagły jak następuje: Zważywszy, że agitacya p. Zamorskiego podkopuje zaufanie Polonii amerykańskiej do Polski i uniemożliwia lokatę polskiej pożyczki w Ameryce, czem wyrządza ogromną szkodę państwu polskiemu, i że względu, **że oszczerstwa p. Zamorskiego, rzucane na wojsko i Naczelnika Państwa, są jawną zdradą, a wyzyskane przez wrogów w kraju, przedstawiają zagranicy Polskę jako państwo komunistyczne**, zagradzają nam drogę do dalszego rozwoju, podpisani stawiają ten wniosek nagły i **wzywają marszałka, aby zarządził odczytanie i wydanie wyroku w sprawie działalności posła Zamorskiego, jako nie licującej z honorem obywatela polskiego i godnością posła polskiego**. (Treść odnośnej skandalicznej broszury już omawialiśmy w jednym z poprzednich numerów „Gońca Krakowskiego". — Przyp. Red.).

W Sejmie zaczyna działać sąd honorowy.

Warszawa (tel. M.). Dzisiejsze posiedzenie konwentu seniorów uchwaliło dodatek do regulaminu, złożony z 10 artykułów. Dodatek ten stwarza z pomiędzy posłów **sąd honorowy** i ustala funkcye tego sądu. Marszałek wyjaśnił, że sąd honorowy będzie miał zastosowanie: 1) w razie zajścia między posłami, na skutek zwrócenia się jednego z posłów do sądu; 2) w razie zaatakowania posła przez prasę, przez opinię publiczną (przez skierowanie oficyalne sprawy do marszałka); 3) w razie zwrócenia się posła z prośbą o zbadanie zarzutów, stawianych mu, celem oczyszczenia się z tych zarzutów. Wkońcu stwierdza marszałek, że główną funkcyą sądu poselskiego jest skonstatowanie istotnego stanu rzeczy, a nie wymierzenie kary.

Pierwsza sprawa przed sądem

Warszawa. (Tel. M.) Wczoraj w Sejmie miało się odbyć posiedzenie sądu poselskiego, celem rozpatrzenia zarzutów, stawianych przez posła **Bagińskiego** przeciw posłowi **Skulskiemu**. Poseł Bagiński zarzucił pos. Skulskiemu między innemi, iż jako prezydent rady ministrów forytował kosztem skarbu państwowego swojąrodzinę. Posiedzenie tego sądu, w skład którego wchodził minister poczt Stesłowicz, jako prezes, posłowie Rosset i Chądzyński (zastępcy posła Skulskiego), oraz posłowie Putek i Woźnicki (zastępcy pos. Bagińskiego) nie doszło do skutku z powodu nieprzybycia ministra Stesłowicza i posła dr. Putka.

Konferencya polsko-niemiecka w Genewie.

Pierwsze posiedzenie — Oficyalne powitania. — Polska propozycya podstawą rokowań. — Przeniesienie konferencyi do Gdańska.

Genewa. (PAT) Konferencya wydała następujący urzędowy komunikat: Decyzya Rady Ligi narodów w Genewie, zatwierdzona przez sprzymierzone mocarstwa, przewiduje **akt, pomiędzy Polską a Niemcami, mający uregulować na czas przejściowy stosunki na Górnym Śląsku, jak również sprawę mniejszości narodowych.**

Pierwsze posiedzenie niemiecko-polskiej konferencyi odbyło się w sekretaryacie Ligi narodów pod przewodnictwem Calondera. Niemcy reprezentował były minister Schiffer, sekretarz stanu Lewald, hr. Schulenburg z ministerstwa spraw zagranicznych. Polskę reprezentowali Kazimierz Olszowski, radca regencyjny Perłowski i sekretarz delegacyi Kramsztyk. Posiedzenie otworzył sekretarz Ligi narodów Droumond, odpowiedział mu na mowę powitalną p. Olszewski i były minister Schiffer. Obaj podkreślili z naciskiem, że rozumieją doniosłość rokowań. **Przedłożona przez pana Olszowskiego propozycya przyjęta została za podstawę rokowań.** Dalsze obrady odłożono do jutra.

Wiedeń. (PAT) Po pierwszem posiedzeniu, które raczej miało charakter oficyalnego powitania, o godzinie piątej popołudniu odbyło się drugie posiedzenie, które trwało do godziny 7. Wedle doniesień posiedzenia mają być tajne. Dla dzienników będą wydane oficyalne komunikaty. Uchwała co do miejsca późniejszych rokowań jeszcze nie zapadła. **Przeciwko Genewie oświadczyli się też delegaci polscy ,jak i niemieccy. Prawdopodobnie będzie wybrany Gdańsk za miejsce rokowań.**

Tajne narady polityczne w Watykanie.

Warszawa (tel. M.). Nadeszły tu wiadomości, **że w Watykanie odbyło się tajne consilium**, na którem **papież wygłosił mowę, mającą wielkie znaczenie polityczne.** Papież mówił przedewszystkiem **o państwach powojennych**, z któremi Kościół ma zamiar nawiązać stosunki dyplomatyczne. **Papież uważa, że mimo traktatu wersalskiego uspokojenie nie nastąpiło** i przywiązuje wielkie znaczenie do konferencyi waszyngtońskiej.

Zajście na konferencyi w Porto-Rose

Kontrowersya między delegatem polskim a amerykańskim.

Wiedeń (PAT) „Neue Freie Presse" donosi z Porto Rose pod datą 23, że posiedzenie końcowe konferencyi zakończyło się dramatycznie. Mianowicie już po końcowem przemówieniu prezydenta konferencyi Avezzana, zabrał głos **delegat polski Szarota i oświadczył, że jest zmuszony sformułować zastrzeżenia w tym kierunku, że na wypadek kwestyi spornej, musi być miarodajny wyłącznie tekst francuski umowy.** Do tego oświadczenia przyłączył się delegat czeski. oraz jugosłowiański. Przewodniczący odpowiedział, że zastrzeżenia będą uwidocznione w sprawozdaniu.

W tej chwili podniósł się **delegat amerykański Smith i oświadczył ostro, że ubolewa nad temi zajściami.**

Język francuski jest językiem dyplomatów, atoli język angielski jest językiem handlowym, a że idzie tu o sprawy handlowe, **powinno się wybrać język angielski.** Oświadczenie pułkownika Smitha przyjęto w milczeniu. Wnioskodawców proszono, by cofnęli swoje zastrzeżenia. Wnioskodawcy oświadczyli, że tego uczynić nie mogą, poczem **pułkownik Smith przeprosił za swój ostry ton.** W piątek popołudniu delegaci odjadą do domu.

Na drodze do moralnego rozbrojenia Niemiec.

Rezultat mowy Brianda w Waszyngtonie.

Waszyngton (ETE). Briand wyraził swe zadowolenie z przyjęcia, jakie miała jego mowa. Oświadczył on, że jest szczęśliwy, iż wszystkie delegacye przyłączyły się do jego zapatrywania. **Mowa jego wywarła wielkie wrażenie.** Sądzą, że **rozpocznie ona okres moralnego rozbrojenia Niemiec.**

Briand sprzeciwia się omawianiu rozbrojenia na lądzie.

Waszyngton (PAT). Agencya Havasa donosi: Delegaci pięciu państw rozważali na posiedzeniu wczorajszem **kwestyę rozbrojenia na lądzie.**

Briand oświadczył się energicznie i stanowczo przeciwko każdemu omówieniu tej sprawy i zaznaczył, że **Francya musi stawić czoło niebezpieczeństwu i będzie mogła stan swojej armii tylko wtedy obniżyć, jeżeli inne mocarstwa będą niebezpieczeństwo jej podzielały.** Z tego powodu w tej sytuacyi **ograniczenie zbrojeń jest na razie niemożliwe.**

Delegat włoski **Schanzer** żądał uspokajającego **wyjaśnienia ze strony Jugosławii.** Wkońcu przekazano tę sprawę komisyi, w skład której weszli delegaci pięciu państw. Komisya ta ma złożyć sprawozdanie komisyi rozbrojenia. Delegaci postanowili następnie wybrać trzy subkomitety, które się będą zajmowały specyalnymi punktami; dotyczącymi **kontroli niemieckich metod wojennych.** Pierwszy subkomitet zajmować się będzie kwestyą lotnictwa, drugi używaniem gazów, trzeci środkami, które nadają się do pewnego zastosowania zasad prawa międzynarodowego na wojnie.

Pożegnanie Brianda.

Paryż (Radio. PAT). **Briand złożył wizytę pożegnalną Hardingowi.** Delegacya francuska była przedmiotem gorących owacyi i wyrazów sympatyi. Na cześć jej wydała wczoraj śniadanie delegacya angielska, a dziś wydaje bankiet delegacya japońska oraz włoska.

Punkt zwrotny w pacyfikacyi świata?

Leafield. (Radio. PAT). W kołach delegacyi angielskiej panuje zdanie, że konferencya waszyngtońska **przez załatwienie kilku podstawowych problemów stanie się punktem zwrotnym w pacyfikacyi świata.**

Zastrzeżenia angielskie.

Waszyngton (E. E.) Donoszą, że Anglia jest zdania, że Briand w swych wywodach poszedł zadaleko w obawach co do Niemiec i przesadził niebezpieczeństwo, które grozi Francyi z tej strony. Francya może zmniejszyć siłę swej armii, nienarażając się przez to na niebezpieczeństwo. Niepodobało się również delegatom angielskim, że Briand nie wskazał na poparcie jakie udzieliła Anglia Francyi w czasie wojny.

Stan rokowań angielsko-irlandzkich.

Leefield (PAT) Przyczyną zwłoki rokowań irlandzko-angielskich, oczekiwanych z takiem naprężeniem, jest poważna choroba sir Jamesa Craiga premiera Ulsteru, którego stanowisko jest decydujące w ostatniej fazie rokowań. Lloyd George poinformował Radę i angielskich członków delegacyi o rokowaniach z delegatami sinfeinistów. Rokowania te wytworzyły atmosferę wzajemnych ustępstw. Z obu stron widoczne jest pragnienie usunięcia niepewności i stanu nieznośnego dla interesów kraju. Lloyd George jest także z tego względu interesowany w szybkiem ukończeniu rokowań, by mógł wziąć udział w konferencyi waszyngtońskiej.

Przed nowym konfliktem bawarsko-niemieckim.

Monachium (E. E.) Dzienniki podają, że w **Niemczech panuje obawa poważnego konfliktu między Bawaryą a Rzeszą niemiecką.**

Berlin (E. E.) Donoszą **o ponownych knowaniach niemieckich reakcyonistów w Bawaryi.** Na zgromadzeniu związku wszechniemieckiego oświadczył jeden z mówców, że **przed dwoma tygodniami miano zamiar obwołać księcia Ruprechta królem Bawaryi.** W ostatniej chwili zaniechano jednakże tego planu, ze względu na Francyę, dla której byłoby to pożądaną sposobnością do obsadzenia linii Renu.

Obstrukcya komunistów w sejmie pruskim.

Berlin (E. E.) W Sejmie pruskim trwa nadal obstrukcya komunistów i niezależnych socyalistów przeciwko nowemu regulaminowi. Przy debacie nad regulaminem wedle którego przewodniczący będzie uprawnionym do wykluczenia z posiedzenia Sejmu opornych posłów, zaczęli komuniści gwizdać i krzyczeć w celu przeszkodzenia dalszej dyskusyi.

Nieudała misya Stinnesa

Frankfurt. (PAT). „Frankfurter Ztg." donosi z Londynu, że dyplomatyczny sprawozdawca „Daily Telegraph" stwierdza, że Stinnes usiłował wejść w kontakt z ministrami, co mu się jednak nie udało.

—ooo—

ZWIERCIADŁO POLITYCZNE.

Wyznania niekatolickie a państwo polskie.

Kraków, 25 listopada.

Sprawa wyznaniowa jest w Polsce najbardziej może skomplikowana ze **wszystkich** państw europejskich. Z wyjątkiem bowiem Rosyi, — której się na razie „nie liczy" i w której się teraz wiele spraw bardzo „uprościło", — **Polska ma ludność najbardziej pod względem wyznaniowym mięszaną w Europie.** Naprzykład Francya, Włochy, Hiszpania mają właściwie jedno tylko wyznanie olbrzymiej większości ludności, — katolickie. W Wielkiej Brytanii oprócz katolików irlandzkich jest jeszcze kilka kościołów anglikańskich, ale wielkich różnic między nimi niema, tak samo reszta państw europejskich ma do czynienia — **w masie** ludności z dwoma tylko wyznaniami: Niemcy — katolicyzm i ewangelicyzm, Jugosławia — prawosławie i katolicyzm, niewielu mahometan i t. d. Tymczasem w Polsce katolicyzm wyznaje połowa ludności, a na drugą połowę składa się: prawosławie, ewangelicyzm i wyznanie mojżeszowe, każde liczące po kilka milionów wyznawców, podczas gdy sekt i drobniejszych „kościołów" mamy kilkanaście, co najmniej tyleż, co najbardziej „urozmaicone" wyznaniowo państwa Europy.

W tym stanie rzeczy sprawa uregulowania u nas stosunku wyznań niekatolickich do państwa jest godną poznania i bardzo interesujące są informacye, jakie **udzielił** w tej mierze „Kuryerowi Warszawskiemu" dyrektor departamentu wyznań w ministerstwie oświaty, dr. Pickarski.

Przedewszystkiem zaznaczył on, że u nas w Polsce **niema wcale** departamentu **wyznań „obcych"**, skoro **wszystkie wyznania**, reprezentowane na terytoryum Rzeczypospolitej Polskiej, **są**, w myśl art. 114 konstytucyi, **równouprawnione.** Można mówić raczej tylko o wyznaniach niekatolickich.

Po tem zaś zasadniczem wyjaśnieniu najpierw omówił cerkiew prawosławną.

Z uwagi na okoliczność, **że cerkiew prawosławna liczy u nas przeszło 3 i pół miliona wyznawców**, stosunek jej do państwa musi być ustalony w drodze ustawodawczej, po uprzedniem porozumieniu się z prawną reprezentacyą tejże cerkwi. **Ideą przewodnią rządu jest** najzupełniejsze **uniezależnienie cerkwi prawosławnej od zagranicy.** To też celem uzyskania takiej prawnej reprezentacyi kościoła prawosławnego, rząd nie sprzeciwia się mianowaniu b. arcybiskupa mińskiego, Jerzego, który podczas najścia bolszewickiego szukał schronienia w Serbii, a następnie przeniósł się do Włoch, egzarchą cerkwi prawosławnej w Polsce. Nadmienić też należy, iż arcybiskup Jerzy **uzyskał od rządu zezwolenie na powrót do tej części dyecezyi** mińskiej, która leży na terytoryum polskiem.

Wszyscy inni biskupi prawosławni obecnie w Polsce podlegają arcybiskupowi Jerzemu.

Rzeczą jego, jako egzarchy, będzie **zwołanie do Warszawy synodu prawosławnego**, który będzie organem, przewidzianym w art. 115 konstytucyi, uprawnionym do porozumienia się co do ustalenia stosunku polskiej cerkwi prawosławnej do państwa polskiego w drodze ustawodawczej. Dotychczasowe stosunki w cerkwi prawosławnej w Polsce przedstawiały wprost niesłychany chaos.

Również w sprawie **kościoła ewangelickiego** musi być naprzód ustalony stosunek kościoła do państwa. Celem przedstawienia Sejmowi projektu odpowiedniej ustawy, stara się rząd o porozumienie z prawną reprezentacyą tegoż kościoła. Pod tym względem zachodzą pewne trudności, a to z tego powodu, ponieważ **w łonie Kościoła ewangelickiego okazują się prądy rozbieżne.** A mianowicie kościół **ewangelicko-zreformowany (kalwiński)**, z siedzibą konsystorza w Warszawie, uważa się za osobny związek wyznaniowy, który **nie chce mieć wspólnej ustawy z kościołem ewangelicko-augsburskim** (luterańskim). Natomiast **w Małopolsce był tylko jeden** kościół protestancki, a tak samo w Wielkopolsce, gdzie istnieje kościół ewangelicki unijny, t. j. łączący w sobie obydwa wyznania.

Co do widoków kompromisu, to był dotychczas projekt p. Nadera, który to projekt jednakowoż skutkiem opornego stanowiska wspomnianych już kościołów, a mianowicie: kalwińskiego w Warszawie, ewangelickiego w Małopolsce i unijnego w Poznańskiem, nie mógł być przedstawiony na plenum Sejmu W ostatnich czasach ukazał się projekt **konsystorza ewangelicko-augsburskiego w Warszawie**, referowany w komisyi konstytucyjnej przez posła prof. dr. J. Buzka. Niestety, skutkiem takiej pilnych zajęć około sejmowej ordynacyi wyborczej, komisya konstytucyjna nie miała dotychczas możności przedyskutowania powyższego projektu.

Kwestya **wyznania mojżeszowego** została już **uregulowana dekretem Naczelnika Państwa** z dnia 7 lutego 1919 r. Trzeba jednak zaznaczyć, **że dekret ów rozciąga się na razie tylko na obszar b. Kongresówki**, tymczasem na terenie b. zaboru austryackiego i pruskiego obowiązują jeszcze ciągle dotychczasowe ustawy władz zaborczych. W przyszłości ministeryum wyznań i oświaty dążyć będzie do ustalenia również w tym zakresie administracyi jednolitego ustawodawstwa dla całego państwa.

Co się tyczy mahometan, to mieli oni dotychczas w Warszawie mułłę p. Habibulima, który zarazem sprawował funkcye kapelana wojskowego. Kiedy jednakże niedawno przeniósł się on do wieczności, bardzo nieliczni zresztą mahometanie warszawscy zwrócili się do ministeryum z prośbą o zezwolenie na spełnianie aktów religijnych mułle, p. Hafizofowi, na co też się zgodzono.

Poza tem mamy w Polsce jeszcze kilka wyznań, żeby tylko wymienić: **maryawitów, menonitów i baptystów.** Sprawy tych wyznań są załatwiane stosownie do obowiązujących u nas przepisów prawnych. Nowy **„kościół narodowy"** w **Małopolsce zachodniej** wniósł do ministeryum podanie o legalizacyę, ale dotychczas jeszcze nie jest uznany przez państwo.

Co się należy Polsce od Niemiec, Austryi i Rosyi.

Kraków, 25 listopada.

W Głównym urzędzie likwidacyjnym w Warszawie odbyła się onegdaj konferencya z przedstawicielami prasy, na której omawiano kwestyę naszych rozrachunków z Niemcami. Polska ma prawo do odszkodowań, a idzie tu o sumy wcale niemałe. **Niemcy** na podstawie traktatu **wystawiły nam rachunek** za majątek państwowy i majątek Hohenzollernów, leżący na terenie Polski na sumę **3.650 milion. mk. w złocie. Kwotę** tę na skutek naszych sprzeciwów **zniżono do 1,700 milionów**, w czem mieści się przypadająca na nas część długów niemieckich w wysokości 93 milionów marek z długów Rzeszy i 296 milionów z długów Prus. Niemcy podają nieco wyższe kwoty. Sumy te będą ustalone z końcem roku, — natomiast należne nam kwoty z rozrachunku za pensye inwalidzkie, emerytalne, legaty itp. nie zostały jeszcze ustalone w rokowaniach i poddano je pod arbitraż ententy.

Nasze zaś pretensye do Niemiec wedle zestawienia Urzędu likwidacyjnego wynoszą **79 913 260,749 franków i 530 000,000 mar. niem.** Kwoty te przyjęto jako podstawę do dalszego badania i regulowania sprawy. **Powyższe sumy** wypracowane były **na podstawie** przeprowadzonej **rejestracyi strat.**

Działalność rewindykacyjna urzędu dała wyniki bardzo pokaźne: z wywiezionych objektów przemysłowych **zidentyfikowano w Niemczech 3326 ton, a oddano nam już 2269 ton** wartości prawie 6 milionów franków w złocie. Co do zwrotu koni, to otrzymamy w ciągu 3 lat 35.100 sztuk, z czego już oddano 8280; taboru kolejowego (oprócz tego co rewindykowało min. kolei) 60 parowozów i 3000 wagonów, taboru rzecznego 15 statków.

STOSUNEK DO AUSTRYI

przedstawia się inaczej, albowiem mocarstwa inaczej się do niej odnoszą, aniżeli do Niemiec. Zgodziły się one na **udzielenie Austryi 20-letniego moratoryum.** Wskutek tego **wszelkie obliczenia**, prowadzone zresztą przez główny urząd likwidacyjny, **mają charakter czysto teoretyczny. Rozrachunek** jest o tyle bardziej skomplikowany, że **musi się go przeprowadzać także między państwami sukcesyjnemi.** Dokonywano go na konferencyi czerwcowej i lipcowej w Rzymie, będzie prowadzony dalej z początkiem grudnia. **Dokonano** natomiast dzięki naszej stacyi likwidacyjnej w Wiedniu **rewindykacyi wielu przedmiotów archiwalnych i kulturalnych** itp.

CO DO ROSYI

to działalność komisyi reewakuacyjnej natrafia na olbrzymie trudności, a dopiero w ostatnich czasach nieco się sytuacya poprawiła. **Przyznano** nam dotąd **około 170 wagonów materyału**, z tego zaś podobno 40 jest w drodze, **11 fabryk otrzymało prawo reewakuacyi do Polski**, są między niemi tak ważne jak Rudzki, Gerlach i Pulst itd. W myśl postanowień traktatu ryskiego można zgłaszać pretensye w rok po wejściu traktatu w życie t. j. do 1-go maja 1922.

Przy **rozrachunku** rząd nasamprzód zgłosił pretensye o zwrot wywiezionych do Rosyi depozytów kas oszczędności w wysokości **7 miliardów mk.** Odpowiedzi na to żądanie ze strony Rosyi niema.

Po co Stinnes pojechał do Londynu?

O pożyczkę zagraniczną dla Niemiec. — Stinnes chce zainteresować kapitały angielskie w niemieckim przemyśle chemicznym. — Niemcy pośrednikiem Rosyi sowieckiej. — Stinnes kusi...

Kraków, 25 listopada.

(m-m) Hugo Stinnes, reprezentant wielkiego przemysłu niemieckiego, finansowy król w Niemczech, bawi obecnie w Londynie, aby z miarodajnymi czynnikami angielskimi przeprowadzać pertraktacye w sprawach gospodarczych i nie tylko gospodarczych.

„Temps" paryski, omawiając tę jego podróż, powiada: P. Hugo Stinnes na zapytanie, co go w Londynie najbardziej zaciekawia i zdumiewa, powinien odpowiedzieć:

— To, że tu jestem.

Całe bowiem postępowanie Stinnesa, zarówno w kwestyach polityki zewnętrznej, jak i wewnętrznej, bynajmniej nie predystynowało go na delegata do pertraktacyi za granicą w momencie tak przełomowym.

Stinnes, jako członek delegacyi niemieckiej w czasie konferencyi w Spa, odznaczył się wybitną brutalnością tonu swych przemówień, do tego stopnia, iż zmusił prezydenta Delacroix do zwrócenia mu uwagi, że tak prowokacyjny ton jest niedopuszczalny. Wówczas Stinnes odpowiedział:

— Ja nie przemawiam w imieniu grzeczności!

W polityce wewnętrznej niemieckiej z ostatnich tygodni projekt sprywatyzowania kolei państwowych, nazwany inaczej „Stinnesierung der Eisenbahnen", — stanowił kamień obrazy dla żywiołów radykalnych i komisyi reparacyjnej, jak o tem już zresztą pisaliśmy.

P. Stinnes i jego koledzy zmodyfikowali następnie swój projekt o tyle, że stał się on względnie możliwym do przyjęcia. Jednakowoż zaznaczyć należy, że w warunkach, przedłożonych dnia 10 listopada 1921 r. kanclerzowi Wirthowi przez „Związek przemysłu niemieckiego", — była klauzula, odnosząca się do rokowań w sprawie kredytów zagranicznych dla Niemiec, celem opłacenia kosztów odbudowy. W klauzuli tej powiedziano, że operacye finansowe, odnoszące się do kredytów, oraz pertraktacye z zagranicznymi wierzycielami, będą przeprowadzane jedynie pod kierunkiem przemysłu niemieckiego i w porozumieniu z bankami niemieckimi.

Wówczas — w dniu 10 listopada — słowa te wyrażały tylko pretensye p. Stinnesa. Obecnie tym pretensyom, — jak się zdaje, — uczyniono zadość. P. Stinnes jest w Londynie i najwidoczniej mówi o pożyczce.

Czy mówi on tam jeszcze i o czemś innem? Jeden z poważnych dzienników angielskich donosi, że **p. Stinnes pragnąłby sprzedać kapitałom brytańskim część akcyi, wydanych przez niemiecki przemysł ekonomiczny. W chwili gdy w sensacyjnej książce, napisanej przez oficera angielskiego, monopol chemiczny został zdemaskowany, jako niebezpieczeństwo śmiertelne, p. Stinnesowi byłoby bardzo na rękę zaangażować kapitały angielskie w przedsiębiorstwie, przygotowującem wojnę chemiczną, — wojnę przyszłości. W ten sposób pod osłoną pawilonu brytańskiego możnaby spokojnie prowadzić prace, zmierzające do zniszczenia maksymalnej ilości żołnierzy francuskich i angielskich w jak najkrótszym okresie czasu.**

Jednakowoż sądzić należy, że Stinnes nie wyruszyłby w tę podróż li tylko dlatego, aby zawrzeć pakt, wymagający bądź co bądź ścisłej tajemnicy. Dlatego też można śmiało przypu-

ścić, że Stinnes zamierza załatwić jeszcze inne sprawy.

Sfery, stojące blisko Stinnesa, usiłują przedstawić podróż jego jako małoznaczącą, — natomiast lewicowe partye niemieckie zdradzają wyraźne zaniepokojenie. Obawiają się one, że ta podróż może w opinii niemieckiej podnieść prestige Stinnesa i pangermanistów.

Jeżeli Stinnes okaże się zręcznym w swoich machinacyach, jeżeli zdoła wytłumaczyć Anglii, że nie powinna nazbyt gorąco brać do serca najbliższych rat odszkodowań, ponieważ raty te przypadną Belgii, jeżeli zdoła ją przekonać, że może zachować spokój i obojętność wobec ewentualnych zmian na kontynencie europejskim, — to byłoby to najlepszą reklamą dla monarchistów niemieckich.

Podróż Stinnesa może mieć jeszcze inny cel. Oto w niemieckiem ministerstwie spraw zagranicznych wszyscy urzędnicy dla spraw Europy wschodniej otrzymali dymisyę. Baron Maltzan, poprzednio rosyjski charge des affaires russes, stanął na czele komisyi, która ma zająć się sprawami Rosyi, Polski, Górnego Śląska i państw bałtyckich.

„Volkszeitung", komentując te zmiany, pisze: **„Problem rosyjski będzie traktowany odtąd z większą energią. Według wszelkiego prawdopodobieństwa w Rosyi zajdą w najbliższym czasie poważne zmiany. Niemcy są zaś przeznaczone do odegrania roli pośrednika pomiędzy Rosyą a resztą świata".**

Klerykalno-monarchistyczna „Kreutzzeitung" rzuca znowu projekt stworzenia syndykatu międzynarodowego dla sprawy rosyjskiej.

„Lokal Anzeiger", organ zbliżony do wielkiego przemysłu, powiada już otwarcie, że Stinnes **poruszy w Londynie sprawę rosyjską.** Co zaproponuje? „Temps" uważa za możliwą następującą propozycyę: **Ponieważ armia grecka nie może zdusić nacyonalistów tureckich, więc wygodniej byłoby znaleźć kompensatę na północy, eksploatując wspólnie z Niemcami Rosyę.**

Organ „Quai d'Orsay" wyraża wszakże nadzieję, że **Anglia odrzuci bezwzględnie propozycye p. Stinnesa, które zrealizowane, doprowadziłyby w ostatecznej konsekwencyi do tego, że Rosya w rękach pangermanistów stałaby się straszliwem narzędziem walki przeciwko państwu Wielkobrytańskiemu.**

Metamorfozy mordercy.

(*Korespondencya własna „Gońca Krakowskiego"*).

Paryż 23 listopada.

„POCIĄG LANDRU".

„Pociąg Landru" wyjeżdża codzień z Paryża z dworca Inwalidów o 11'40 rano. Ekspress ten unosi z sobą całą falę sędziów, adwokatów, świadków, kronikarzy sądowych, rysowników, fotografów, dziennikarzy no i wreszcie wszystkich ciekawych, **którzy** co dnia o tej samej porze udają się do **pałacu** sprawiedliwości w Wersalu.

W pociągu mówi się tylko o aferze Landru, wre zażarta dyskusya.

W pociągu znajduje się mnóstwo Paryżanek, które w czasie 20-minutowej podróży zawierają szybko znajomość z „wpływowemi osobistościami", aby uzyskać kartę wstępu na rozprawę...

Wieczór ci sami podróżni spotykają się znowu w pociągu w powrotnej drodze do Paryża, nieco znużeni, lecz ożywieni duchem wojowniczym! W czasie rozprawy zaopatrzyli się w cały arsenał argumentów. Ciskają je jak granaty w powietrze, poprzez kłęby dymu z fajek i z papierosów zaciemniające wagon...

Na drugi dzień i 11'40 rano wszyscy ci ludzie spotkają się znowu w „pociągu Landru" w drodze do Wersalu...

RZECZY MÓWIĄ...

Na sali sądowej stosy rozmaitych rzeczy... Ubogie, nędzne resztki skromnego umeblowania, opowiadają o żmudnej, szarej egzystencyi.

Rzeczy mówią... Prowadzą między sobą cichy dyalog. Mają swoją tajemnicę. Znają one skrytą myśl swego groźnego nabywcy: wchłonęły ją niegdyś w siebie, zarejestrowały jego słowa, wiedzą po co je kupował On dziś sądzony. Są one dziś już tylko smutkiem i brzydotą, a były niegdyś wszystkiem, co symbolizowało wysiłek życiowy i spełnione ambicye zamordowanych kobiet. Gdyby ona żyła, powiada siostra jednej z zaginionych, jej rzeczy, które tak bardzo kochała, nie byłyby tutaj!

DWAJ LANDRU.

Nowy Landru „wyłazi" powoli z tego, który tak „correct" i wypomadowany pojawił się na pierwszej rozprawie. Każdy dzień przynosi uszczerbek sztucznej twórczości fryzyera. Broda bohatera z Gambais nie jest już tak starannie uczesana, poburzone brwi i włosy. Zmęczenie wyryte na **twarzy, przelatują** przez nią **chwilami błyski energicznie tłumionej trwogi...** Wychudzona ruchliwa szyja przywodzi na myśl jakiegoś drapieżnego ptaka. Osaczony, przyciskany do muru stawia opór. Jego łagodny głos brzmi wówczas głucho, surowo, ręce zaciskają się kurczowo wkoło ławki. Lecz trwa to krótko jak błyskawica. Uspokaja się w oka mgnieniu. Tłomaczy się. Jest znów układny lisio wykrętny, dyskretnie ironiczny. A mógł zrobić inną karyerę.

MATERYAŁ NA PASKARZA.

Pyszałkowaty handlarz, wierzący w swoją wymowę i w giętkość swego karku. Widzimy go przed zbrodnią ogołoconego z pieniędzy i wszelkich skrupułów, włóczącego się po Paryżu czasu wojny. Chwila jest wyjątkowa. Ludzie żonglują olbrzymiemi sumami, jak piłką. Nic nie jest niemożliwe. Najnędzniejszy wykpigrosz widzi się już milionerem.

Landru jest chciwy zysku, metodyczny, obliczający, ma w sobie żyłkę handlową. Lecz omotany jest siecią drobnych procesów o nadużycie zaufania, o fałszerstwo, skazany jest zaocznie, musi ukrywać się pod całą litanią fałszywych nazwisk; to wszystko paraliżuje jego rozmach, musi ograniczać się do handlowania nędznymi meblami, „naciągania" ubogich kobiet na ubogie sumy. **Nie ma szczęścia! Gdyby je miał, mógłby był stać się dziś opasłym paskarzem, który olśniewałby nas swym zbytkiem** i swą arogancyą. „Umiałem dopominać się energicznie o moje 10 procent" oświadcza z dumą. Byłżeby Sinobrody z Gambais tylko marnym szachrajem, któremu powinęła się noga?

W PAŁACU SPRAWIEDLIWOŚCI.

Teatr, wytworny świat i półświatek... **Sala sądowa stała się rendezvous** najwyższej inteligencyi i ostatniej mody. Pewna czarowna blondyna **na siedmiu** kolejnych **rozprawach** roztoczyła przepych **siedmiu kostyumów, siedmiu kapeluszy** i **siedmiu** różnorodnych **płaszczy futrzanych.**

Pomyślcie co za wspaniały kontrast: przepyszne stroje, jedwabne pończochy i grube drzewo zakurzonych ławek!

Jedna znana artystka paryska przybywa na rozprawy ze swym ulubionym pieskiem, chcąc i jemu pokazać najgłośniejszego dziś w Paryż człowieka...

Sprawiedliwość tak pobłażliwa dla „pięknych **słuchaczek", jest bezlitosna dla ubożuchnych świadków,** od których żąda pomocy w szukaniu prawdy. **Te biedne kobiety**, które przynoszą tu przed trybunał swe ulotne dalekie wspomnienia dotyczące przygód miłosnych Sinobrodego, **poddane są naprawdę ciężkiej próbie.** Od rana skupione w osobnej salce, wypuszczane są nagle przed trybunał, który przejmuje je zgrozą. Onieśmielone nie rozumieją słów, jakie kierują do nich prezydent, plączą się w formule przysięgi itd. i mieszają się jeszcze bardziej, gdy jakiś szmer lub śmiech podkreśla ich niezdarność. **Obrońca** Moro Giafferi, **czyha na najdrobniejszą lukę w pamięci świadków**, wyłapuje najmniejszą sprzeczność w zeznaniach.

I dziwne, że sarkastyczny Landru nie tłomaczy tem właśnie zniknięcia swych „narzeczonych", iż chciały one uniknąć tych wszystkich kłopotów świadczenia! Zniesiono tortury dla oskarżonych, kiedyż zniesie się je i dla świadków?

DRUGI TRYBUNAŁ.

Proces Sinobrodego jest sprawą prasową. Prasa puściła go w świat; przez prasę mógł „handlarz mebli" dosięgać swych ofiar drogą drobnych ogłoszeń. Dzięki prasie proces ten toczy się przed publicznością codzień liczniejszą, codzień bardziej roznamiętnioną, codzień bardziej paryską...

Prasa zajmuje tu prawie połowę sali. Przy małych pulpitach redaktorzy gryzmolą swe notatki, nie podnosząc oczu zapisują setki kartek.

Gdy dziennikarz zapełnił już pięć, sześć kartek wkłada je szybko do koperty i wymachuje nią w powietrzu. Młoda dziewczyna z krótko przyciętemi włosami, żywa i obrotna, w lot chwyta te koperty, aby zanieść je do sąsiedniej sali, gdzie **dwanaście budek telefonicznych czeka na ostatnie odpowiedzi Sinobrodego.** Posłańcy specyalni rozwożą „biuletyny" natychmiast do redakcyj pism. I tak słowo wypowiedziane w Wersalu w kilka minut później przemawia już z łamów dzienników.

Tu piszą się dzieje tego osobliwego procesu. Stąd bierze swe źródło rzeka literatury romantycznej, barwnej, ironicznej, gryząco-sceptycznej i łzawo-lirycznej, której fale zaleją jutro chciwego sensacyi czytelnika. Tu pracuje stu nadprogramowych oskarżycieli, stu obrońców, których prawo nie przewidziało, których wpływ jednak na rozprawy, na sędziów, na świadków, na samego nawet oskarżonego może stać się niekiedy niebywale potężny!

Tu obraduje cichy, nieświadomy a groźny, bez czerwonych sukien i bez gronostajów straszny trybunał opinii, który nigdy nie uznaje swych omyłek, którego wyroki jednak mają czasami więcej siły i mocy niż najbardziej ugruntowane i wyważone wyroki sądu!...

ZoeL.

Reklama dźwignią handlu!

KINEMATOGRAF.

O piętro wyżej...

Byłem młodym koncypientem w biurze adwokata Pozwalskiego. Szef mój wyjechał, objąłem więc reprezentacyę kancelaryi.

Pewnego dnia wchodzi do biura jakaś poważna, leciwa jejmość.

— Dzień dobry! — wysapała ta żywa lokomotywa sadowiąc się z rozmachem w fotelu.

— Dzień dobry! Co pani powie?

— Kiepskie mam zdrowie, proszę pana, gniecie mnie w dołku, a co zjem, to proszę pana zaraz...

— No, no! — uspakajam babę — może tak źle nie będzie! Zdrowie się poprawi!... Ale wracajmy do rzeczy!

Niewiasta spojrzała na mnie z niejakiem zdziwieniem.

— Właśnie, właśnie! — Zdaje mi się, żem się zaziębła.

— Hm! — to przykra rzecz — mruknąłem niecierpliwie. — Trzeba nosić prawdopodobnie trykot jegerowski.

— Noszę, a jakże, noszę! — upewnia baba żarliwie. — Zobaczy pan doktor za chwilę.

Teraz ja się zdumiałem.

— Za chwilę, powiada pani?

— Nawet zaraz, jeżeli pan rozkaże!...

— Dziękuję — zawołałem spiesznie — to ma czas, może kiedyindziej!... Ale przystępujmy do rzeczy.

— Dobrze! — mówi korpulentna jejmość — pan pozwoli, że zamknę drzwi na klucz.

Co rzekła — to wykonała.

— Czy mam się rozebrać? — pyta spuszczając oczy.

— A proszę bardzo!... pani daruje, że zapomniałem.

I sam pomagam babie zdjąć żakiet.

— Strasznie tu gorąco u pana! — oświadcza klientka i zaczyna ku memu przerażeniu rozpinać stanik.

— Na Boga! co pani robi? — krzyknąłem zrozpaczony. — Czyżby tu naprawdę było tak gorąco?

— Okropnie! aż mnie silniej w dołku ściska! I przy tych słowach położyła się na kanapie. Oburzyło mnie to.

— Albo natychmiast się pani ubierze — krzyknąłem w pasyi — i będzie się pani przyzwoicie zachowywała, albo ja wyjdę z pokoju!...

— A jakżeż mnie pan zbada w ubraniu? — rzecze z wyrzutem niewiasta.

— Ja? ja mam panią badać?

— A od czegóż pan jesteś?! — krzyknie zrywając się na równe nogi z kanapy.

— Od udzielania porad, tym, którzy potrzebują!

— A kto panu powiedział, że ja nie potrzebuję? Pocóż tu wreszcie przyszłam?

— Proszę się ubierać! — ryknąłem z wściekłością.

— No! — rzekła baba z urazą — z podobnem postępowaniem pierwszy raz się spotykam u lekarza!

— Jakiego lekarza?

— No, przecież pan jesteś lekarzem. Jest tabliczka na pańskich drzwiach: „Doktór Pozwalski".

Zacząłem się śmiać jak szalony.

— Ja jestem doktorem praw, a pani potrzebuje zapewne doktora medycyny!... Mała pomyłka!... O piętro wyżej, tam mieszka lekarz!...

Kruk.

Czasy i porcye.

—o—

„Przeżywamy wielkie czasy" —
mówi Paweł do Macieja,
Siedząc z druhem przy kolacyi
u kawiarza-dobrodzieja.

Maciej zaś, materyalista,
(nie jest mu to na pochwałę)
na swój talerz patrząc, rzecze:
„czasy — wielkie; porcye — małe" (stm.)

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Piątek 25 Listopada

Katarzyny

Wschód słońca: 8·29

Zachód słońca: 5·06

Długość dnia: 8·46

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Piątek: „Ojciec".
Sobota: „Ojciec".
Niedziela popoł.: „Bajki".
Wieczór: „Dzieje salonu".

TEATR M. OPERA I OPERETKA

Piątek: „Noc w Wenecyi".
Sobota: „Róża Stambułu".
Niedziela pop.: Koncert orkiestry Namysłowskiego.
Wieczór: „Róża Stambułu".

OPERETKA NOWOŚCI

Piątek: „Niech mnie dyabli wezmą".
Sobota: „Wróg kobiet".
Niedziela popoł.: „Niech mnie dyabli wezmą".
Wieczór: „Wróg kobiet".

WYKŁADY ZWIĄZKU LITERATÓW W DOMU ARTYSTÓW (PLAC ŚW. DUCHA).

Piątek. dr A. Klesk: „Twarz człowieka".
Niedziela. prof. dr J. Flach: „Przyszłość Polski".

Przeniesienie Krakowa do pierwszej klasy płac

Delegacya „Związku zrzeszeń pracowników publicznych", w której skład wchodzili pp. dr Krajewski, Kolinek i dr Markiewicz, udała się do Warszawy i w poniedziałek wraz z delegacyą lwowską i warszawską przedstawiła ministrowi skarbu p. Michalskiemu trudne położenie materyalne pracowników publicznych.

Pan minister skarbu, uwzględniając podniesione motywy, zgodził się na przesunięcie szeregu miejscowości do wyższej klasy płac.

Kraków i Lwów zostały przeniesione **do pierwszej klasy płac** z ważnością od **1 października br.** Wypłata różnicy nastąpi w najbliższym czasie.

—ooo—

25-letni jubileusz Akademii Handlowej.

(t) W sobotę dnia 26 bm. odbędzie się uroczystość 25 letniego jubileuszu Akademii handlowej w Krakowie. Z okazyi tej warto przypomnieć kilka dat z historyi tego zakładu.

Po czternastoletnim istnieniu niższej szkoły handlowej w Krakowie zdecydował się zarząd tegoż zakładu w roku 1896 na otwarcie wyższej szkoły handlowej. Pierwszym dyrektorem tej szkoły był śp. Franciszek Kroebl. Szkoła mieściła się w budynku obecnego archiwum miejskiego przy ulicy Siennej. Uczniów zapisało się 25 tak, że razem ze szkołą niższą, czyli uzupełniającą handlową było ich razem 105.

Młodzież uczyła się w niskich i małych pokoikach aż do roku 1906. W międzyczasie postanowiła gmina Krakowa ufundować osobny budynek. Dzięki poparciu rady miasta i zabiegom śp. prez. dra Lea, oraz pomocy Izby handlowej, zbudowano wspaniały gmach przy ulicy Straszewskiego, gdzie też od roku 1906 rozpoczęła młodzież studya. Miejsce dotychczasowego dyrektora śp. dra Ernesta Bandrowskiego objął dzisiejszy dyrektor dr Kannenberg.

Podczas, kiedy w latach 1896—1906 liczba uczniów nie przekraczała cyfry 160 — już w roku 1907 podskoczyła odrazu na 245.

Frekwencya wzrastała z roku na rok i doszła w roku 1914 do 800 uczniów.

W tymże roku otwarto jednoroczny kurs dla absolwentek szkół średnich oraz dwuklasowe szkoły męską i żeńską, a wreszcie różne kursa wieczorne dla dorosłych kupców, księgarzy, nauczycieli, szkół uzupełniających itp.

Uzyskawszy jeszcze w roku 1901 prawo publiczności, otrzymała wyższa szkoła handlowa w r. 1908 tytuł Akademii handlowej. W miarę rozwoju zwiększało się grono profesorów. Po długich staraniach upaństwowiło ministerstwo nauczycieli tego zakładu.

Wybuch wojny spowodował wyrzucenie Akademii z własnego budynku. Przez pięć lat tułała się Akademia po rożnych prywatnie wynajętych lokalach.

W roku 1915 frekwencya spadła z 800 na 200 uczniów., ale już w roku 1918 wpisało się 1012 uczniów. Dopiero w roku 1919 wróciła Akademia do swego własnego gniazda, rozpoczynając kursa dla oficerów i inwalidów wojennych. Grono profesorskie składa się obecnie z 40 osób.

Zakład posiada bardzo bogate zbiory towaroznawcze oraz gabinety: geograficzny, fizyczny, przyrodniczy tudzież pracownie chemiczną i towaroznawczą.

—ooo—

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE. Z okazyi jubileuszu 25-letniego istnienia Akademii handlowej odbędzie się w piątek 25 bm. o godzinie pół do 10 rano nabożeństwo żałobne za dusze założycieli fundatorów, profesorów, uczniów i uczenic tegoż zakładu.

Akcya karna przeciw restauratorom?

Wszystko się już potroszę w Polsce i w Krakowie zmieniło, nie zmieniły się tylko — ceny w restauracyach. Mamy obniżkę cen mięsa, tłuszczów, mąki, pieczywa, ziemniaków, nawet jaja już po 9 marek zamiast po 35 — ale ceny potraw i napojów w naszych jadłodajniach pozostały te same. Panowie restauratorzy wielkodusznie tylko „nie podnieśli" cen na miesiąc bieżący. Czy nie jest to już wiekopomna zasługa tych niesłychanych dobroczyńców ludzkości?

Czas jest najwyższy, aby odpowiednie czynniki przystąpiły do rewizyi cenników restauracyjnych i kawiarnianych. Na inicyatywę samych restauratorów w tym kierunku magistrat nie ma co czekać. Inicyatywę ujął też w swe ręce podobno urząd walki z lichwą, który miał wystąpić przeciwko kierownikom kilku najbardziej „zaawansowanych" w zdzierstwie zakładów restauracyjnych. Mówią nawet o zamierzonych aresztowaniach, a w każdym razie o nałożeniu większych kar. Być może, że akcya ta przyniesie nam pewne potanienie potraw i napojów w restauracyach, które same tylko chcą się uchylić od zniżki cen.

Wykrycie gniazda bandytów w Skawinie.

W kryjówce bandytów znaleziono olbrzymiej wartości biżuterye, karabiny, granaty ręczne i rewolwery.

(t) Od dłuższego już czasu dokonywano w Krakowie nadzwyczaj śmiałych i ryzykownych napadów oraz włamań, przyczem sprawcy zostawali przeważnie przez policyę niewyśledzeni.

Jednakże w ciągu ostatnich kilku tygodni stwierdzono, że napadów dokonywują bandyci nie przebywający stale w Krakowie, ale w okolicy, wobec czego nakazano posterunkom stojącym po okolicznych wsiach pilne baczenie.

Onegdaj dopiero udało się tutejszym władzom **wykryć siedzibę całej szajki bandytów w Skawinie.** Bandyci owi bardzo często **przedsiębrali wielkie wyprawy do Krakowa** i tu przy pośrednictwie różnych zaufanych osobników dokonywali wielkich kradzieży. **Szajka owa gnieździła się w jednym z domów położonych w śródmieściu w Skawinie i liczyła przeszło 15 członków,** z których trzech zdołano aresztować w osobach Stanisława Pietrasiaka, Pawła Lipieńskiego i Józefa Krawarza. Byli oni głównymi przywódcami całej bandy i mieszkali wraz z swoimi kochankami razem w jednym domu, gdzie ich też ujęto.

Bandyci utrzymywali stosunki ze służącemi z bogatych domów w Krakowie i przy ich pomocy po uzyskaniu dokładnych informacyj o miejscu przechowania pieniędzy i biżuteryj, urządzali napady. **Kradzione zaś rzeczy sprzedawali za pośrednictwem swoich specyalnych komiwojażerów,** którzy stale objeżdżali prowincyonalne miasteczka i tam pozbywali kradzione rzeczy.

Jak stwierdzić dotąd zdołano, kilku **z nich brało udział w napadzie na kupca amerykańskiego Silbigera w Podgórzu.**

Podczas przeprowadzonej w kryjówce bandytów rewizyi **znaleziono cały arsenał bojowy, składający się z kilkunastu granatów ręcznych, kilku karabinów i sporej ilości amunicyi wszelakiego gatunku,** oraz bardzo wielką ilość biżuteryj wartości kilka milionów marek.

Przy przywódcy Lipieńskim znaleziono rewolwer „Parabellum".

Cała ta szajka pozostałaby zdaje się nadal przez policyę niewyśledzoną, gdyby nie to, że jeden z opryszków z powodu uwiedzenia mu przez towarzysza kochanki, postanowił całą szajkę zdradzić policyi, co też i uczynił.

Skandaliczna gospodarka w koszarach cieszyńskich.

Na posiedzeniu Komisyi administracyjnej w Cieszynie komisarz miasta dr Duda między innymi przedstawił **skandaliczny obraz gospodarki państwowej w koszarach cieszyńskich.** Koszary te aż do przewrotu w listopadzie 1918 r. były zajęte przez wojska austryackie, po przewrocie do stycznia 1919 r. przez wojska polskie, następnie przez pewien czas podczas najazdu czeskiego przez czeskich legionarzy, wreszcie pod koniec lutego 1919 r. znowu przez wojska polskie. Wskutek tych częstych zmian koszary **te zostały zniszczone i zdewastowane do tego stopnia,** że okazał się konieczny natychmiastowy gruntowny remont.

Gmina, której koszary są własnością, zwróciła się z początkiem **1919 r.** do władz wojskowych z żądaniem odnowienia koszar. Żądanie jej miało zostać uwzględnione. Sprawa remontu koszar okazała się jednak wnet bezprzedmiotową z powodu zajęcia **koszar** przez władze i wojska francuskie i włoskie. Półroczny pobyt wojsk tych w koszarach cieszyńskich dokonał reszty zniszczenia.

Dziś nikt się nie troszczy o powstrzymanie ruiny koszar, które z dnia na dzień coraz bardziej niszczeją, skarb państwa codziennie ponosi milionowe straty. Ostatnie oględziny koszar przez komisyę gminną wykazały niesłychane spustoszenie. Skonstatowano **nawet brak rynien deszczowych i gromochronów,** które zostały skradzione!

Zniszczenie koszar oznacza stratę ogromnego majątku. Koszary posiadają **21 budynków,** rozmieszczonych na parceli wielkości 120.000 m. kw. a mogących dać **pomieszczenie 4000 do 4500 ludzi om.** Za cały ten ogromny kompleks budynków wojskowość płaci gminie 56.000 mk. czynszu (według dawnych norm austryackich). Nie dość jednak na tem. Zarząd wojskowy zalega w kasie miejskiej z zapłatą kwoty **3,270.000 mk. za prąd elektryczny i gaz** (kto tu ponosi odpowiedzialność za taką rozrzutność?!!) i gmina musiała się zwrócić na drogę sądową, aby sumę tę wydostać!

Dr Duda interweniował osobiście w sprawie remontu koszar w M. S. Wojsk., w kancelaryi cywilnej Naczelnika państwa, w M. S. Wewn. i w Głównym Urzędzie likwidacyjnym. Wprawdzie wszędzie przyjęty został bardzo przychylnie, upłynęły jednak od tego czasu tygodnie, a skutków żadnych nie widać.

Tak przedstawia się sprawa **ogromnych strat gminy cieszyńskiej i skarbu polskiego.** Sprawą tą powinny się zająć sfery miarodajne, t. j. Komisya rządowa, pierwsza i bezpośrednia opiekunka miasta, a nasi posłowie muszą też ją ruszyć jak najprędzej, gdyż po kilku jeszcze miesiącach koszary mogą zniszczeć tak, że naprawa ich będzie bezcelową.

Nowy skandal teatralny w Wiedniu.

Wiedeń ma znowu do zanotowania skandal teatralny. Rzecz idzie, — jak się łatwo domyśleć, — o „nieprzyzwoitą" sztukę. Tym razem sprawa jest tem bardziej sensacyjna, że wchodzi w grę nazwisko pisarza tak znanego, jak Wedekind. W wiedeńskich „Kammerspiele" wy

stawić miano niegraną jeszcze nigdy sztukę Wedekinda p. t. „Widmo słoneczne“. Role rozpisano i wykonawcy przybyli na pierwszą próbę. Jednakowoż wszystkie aktorki z kolei odrzu cały przeznaczone im role, motywując, że sztuka wymaga wypowiedzenia tylu jednoznacznych a niezwykle drastycznych rzeczy, że przechodzi to wszystko, co dotychczas w ramach teatru było możliwem. Deklaracye artystek były tak poważne i stanowcze, że reżyser odwołał próbę i postanowił na razie nie czynić dalszych przygotowań do wystawienia tej sztuki.

Akcya „Widma słonecznego“ rozgrywała się w parku „wesołego domu“, gdzie przedstawia się gościom lokatorki tego domu i omawia się bez żenady i bez osłonek stosunki i zwyczaje lokalu.

—oOo—

Z TEATRU J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj „Ojciec“ Strindberga z p. Adwentowiczem i jego świetną partnerką p. J. Żmijewską. Dzisiejsze przedstawienie zakupił w całości Związek urzędników „Nuza“ wobec czego „Ojciec“ Strindberga powtórzony będzie jutro w sobotę i w poniedziałek 23 dla tych, którzy wskutek wykupienia wszystkich biletów na dotychczasowe przedstawienia nie mogli poznać tak znakomitej sztuki. W niedzielę popoł. „Bajki“ Bałuckiego, wieczorem niezawodne „Dzieje salonu“ Wroczyńskiego.

MIEJSKI TEATR OPERA I OPERETKA. Dziś w piątek 25 bm. przepiękna operetka J. Straussa „Noc w Wenecyi“, która skutkiem koncertowej gry artystów, zachwyt wywołujących ewolucyj baletowych i tańców, oraz nad wyraz starannej reżyseryi, ściąga co wieczór tłumy publiczności. Jutro w sobotę wieczór „Róża Stambułu“ operetka Falla. W wznowionej operetce wezmą udział: cały zespół operetkowy oraz pp. Godlewska i Ślązak, którzy wystąpią gościnnie w sobotę i niedzielę wieczór.

Z TEATRU „NOWOŚCI“. W poniedziałek 28 bm. odbędzie się premiera sensacyjnej polskiej operetki Własta „Cyrkówka“, do której prześliczną muzykę skomponował Piotrowski. Operetka ta pełna humoru i komicznych sytuacyi, będzie wykonana przeważnie przez artystów reprezentujących komizm. Główne role odtworzą p. Kamińska, Walewska, Woliński, E. Pilarski, A. Kaczorowski i inni. Wspaniała oprawa sceniczna tak dekoracyjna jak i kostyumowa oraz piękny wielki balet, zapewnią operetce tej długotrwałe powodzenie. Na premierze będzie obecny kompozytor A. Piotrowski. W sobotę i w niedzielę wieczór wznowienie znakomitej operetki Eyslera „Wróg kobiet“

Z TEATRU „BAGATELA“. Dziś i jutro „Płomień“ sztuka w trzech aktach H. Muellera z pp. Wernicz i Węgierko. W niedzilę popoł. po cenach do połowy zniżonych „Kobieta, która zabiła“. Premiera swojskiej farsy „Nasi nad Bałtykiem“ Zofii Senkowskiej w poniedziałek.

WYBÓR DZIEKANA WYDZIAŁU HUTNICZEGO W AKADEMII GÓRNICZEJ. Kollegium profesorów Akademii Górniczej wybrało na posiedzeniu w dniu 18 listopada br. p. Inż. Rodziewicza Bielwicza Antoniego, profesora budowy maszyn hutniczych, dziekanem Wydziału hutniczego.

F. Goetel, sekretarz Akad. Górn.

(t) **MILIONOWA KRADZIEŻ.** Przed dwoma dniami wieczorem około godziny 6 włamali się niewyśledzeni dotychczas sprawcy do mieszkania p. Maryi Zielińskiej przy ul. Felicyanek 4 i skradli bieliznę i biżuteryę wartości miliona marek.

SPRAWA SAMOBÓJSTWA W APTECE. Jak nas bliżej informują, wypadek otrucia o którym wczoraj pisaliśmy nie zaszedł wcale w aptece pod „Słońcem“ lecz gdzieindziej. Faktem tylko jest, że do apteki pod „Słońcem“, gdzie właśnie był dyżur nocny, przybył jakiś pan będący w towarzystwie nieznanej kobiety i zażądał odtrutki przeciwko morfinie, której przed chwilą miała zażyć owa pani. Aptekarz nie chcąc tego zrobić na swoją odpowiedzialność, polecił mężczyźnie zwrócenie się do lekarza, najlepiej na pogotowie ratunkowe. Ów pan telefonem z apteki zawezwał pogotowie, które rzeczywiście przybyło i z apteki odwiozło „samobójczynię“ do szpitala.

ZMARLI. Śp. **Felicya** z Truskolaskich **Romerowa**, wdowa po śp. Hieronimie Romerze, właścicielu dóbr Markowce, zmarła tamże w sędziwym wieku 87 lat życia. Zmarła matrona otaczana była powszechną czcią i szacunkiem dla niepospolitych zalet serca i charakteru.

NOTATKI LITERACKIE.

Józef Lasoń: „Szatan wojny“ Warszawa—Kraków. Nakładem księgarni Czerneckiego.

Antoni Chołoniewski: „Dyalog o Polsce i o małych narodach“, Kraków 1920.

—oOo—

Trucicielska para miłosna.

Gustaw Tretin i 18-letnia Ida Piekarz stanęli przed sądem w Łomży jako oskarżeni o otrucie strychniną Wiktoryi Malinowskiej, kochanki Tretina.

Oskarżeni tłomaczyli się, iż Malinowska popełniła samobójstwo. Wobec jednak zeznań świadków, stwierdzających, iż **zmarła miała** w chwili znalezienia jej **związane ręce,** a więc nie mogła sama wlać sobie trucizny do ust — sąd skazał Tretina na 15 lat więzienia, a Idę Piekarzównę na 4 lata więzienia.

Oskarżeni, którzy w tym czasie byli przy zmarłej, świadomie wspólnie działali. Pobudką dla Tretina była chęć uwolnienia się z jednej strony od kochanki (która chciała zostać żoną), z drugiej zaś — uwolnienie się od osoby, która za wiele wiedziała o przeszłości Tretina.

Skazani wnieśli apelacyę, która była onegdaj rozpatrywana przed sądem w Warszawie. Sąd apelacyjny uznał, iż wyrok Sądu Okręgowego ostać się nie może jako oparty na zbyt słabych przesłankach.

Krwawy napad rabunkowy na dom bankowy w Krakowie.

Wczoraj wieczorem około godziny 9'30, nieznani dotąd sprawcy dokonali krwawego napadu na dom bankowy „Hermes“ przy ulicy Dietlowskiej l. 62.

Ofiarą krwawego napadu padło 4 osoby, z których **dwie zabite, dwie zaś ciężko ranne.** Policya wszczęła energiczne kroki, w celu wykrycia zbrodniarzy.

Bliższe szczegóły z powodu spóźnionej pory podamy w jutrzejszym numerze.

Ruch giełdowy.

Giełda krakowska z 22 listopada

Waluty i dewizy.	Waluta markowa: Gotówka (ban noty) Kupno	Sprzedaż	Czeki, przekazy wolary Kupno	Sprzedaż	Transakcya
Dolary St.-Zjed.	3300·—	3700·—	3300·—	3700·—	—·—
Franki franc. .	220·—	250·—	230·—	260·—	—·—
„ szwajc	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Funty szterlin.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Marki niemiec.	12·—	14·—	12·50	14·50	13·50
Korony austr.	—·52	—·62	—·52	—·62	0·58½
„ czesko-sł.	33·—	38·—	35·—	40·—	38,37 75

Akcye bankowe.	Waluta markowa: ofiar.	żądano	Tranzakcya
Bank Przemysł. I—IV em.	600·—	700·—	
Bank Hipoteczny	950·—	1000·—	
Bank Małopolski	600·—	700·—	650—640
Ziemski Bank Kredyt. . .	500·—	650·—	
Powszechny Bank Kredyt.	350·—	400·—	
Bank Z. dla Kresów, Łańcut	600·—	700·—	
Akcye tow. handl. i przem.			
P. T. H. I—IV em.	775·—	875·—	800—825
„Elibor“—Ł. J. Borkowski“	—·—	—·—	
„Impex“	275·—	325·—	
„Polski Glob“	1000·—	1200·—	
C. Hartwig, Poznań	—·—	—·—	
Żegluga Polska	375·—	425·—	
Zieleniewski I—III em. „ex“	5600·—	5900·—	5900—5700
H. Cegielski, Poznań . . .	2500·—	2800·—	2625—2600
Warsz. Parowozy I—II em.	1200·—	1400·	
„Lemiesz“	8000·—	10.000·—	
„Trzebinia“ I—IV em,	3200·—	3400·—	
„Pocisk“	900·—	1000·—	
Automotor	1000·—	1200·—	
Portland-Cem. Szczakowa	—·—	—·—	
Górka	7600·—	8200·—	
Siersza	7000·—	7500·—	
Tepege	5800·—	6200·—	
Polska Nafta	1700·—	1900·—	1800·—
Elektr. Siersza I—III em.	1200·—	1400·—	
Oikos	3500·—	4000·—	
Pezet	1000·—	1200·—	
Tłuszcze Trzebinia	4700·—	5100·—	
„Krakus“ IV em.	2300·—	2600·—	
Porcelana Ćmielów	3800·—	4000·—	
Fabr. cukru w Chodorowie	3100·—	3400·—	3250—3350

Warszawa 24 bm. (PAT) Giełda warszawska. Papiery wartościowe. Listy zastawne 4 i pół procentowe ziemskie za 100 marek trans. 91'50, 92, żądano 91'50, poszukiwano 92, za 100 rubli żądano 272, poszukiwano 267, 5 proc. m. Warszawy trans. 325, żądano 327, poszukiwano 323

Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych gotówka trans. 3625, 3700, 3635, sprzedaż 3675, kupno 3550, Franki francuskie gotówka trans. 250 przedaż 230, kupno 252, czeki trans. 14900, 14750, 14830, Belgia czeki trans. 255, sprzedaż 252'50, Nowy Jork czeki trans. 3705, 3675, 3725. Marki niemieckie czeki trans. 13'25, 13'50, 13'20, sprzedaż 13'25, kupno 12'75. Gdańsk czeki trans. 13'25, 13'50, 13'20 Korony austryackie czeki trans. 0'64, 0'62, sprzedaż 0'62, kupno 0'60. Korony czeskie czeki trans. 39'50, 40'50.

Akcye warszawskie: Bank dyskontowy w Warszawie 2535 2550, Kredytowy Warszawski 2700, 2750, Bank zachodni 1150, Warsz. Tow. kopalń i zakł. hutniczych 16000, Lilpop, Rau, Lewenstein 2350, 2875, Rudzki 1700, 1775, 1750 Starachowice 3800, 3850, 33840, Tow. zakł. żyrard. 42500, Handel i żegluga 1225, Borkowski 1075, 1100, Bracia Jabłkowscy 1300, Warsz. fabryka cukru 13000, Ostrowieckie zakłady 4480, 4475, Polska nafta 1900, 1875, 1835, Przemysł drzewny i handel 1375 1400, Elektr. okręg. w Pruszkowie 450.

Warszawa 24 bm (PAT) Giełda zbożowo-towarowa: pszenica 11750 żyto 7400, 7500, otręby franco wagon Warszawa 5300 owies franco Warszawa 8800, otręby żytnie 5300.

Praga 24 bm. (PAT) Kursa dewiz. Warszawa 2'37 i pół, 2'97 i pół. Marka polska 2'17 i pół, 2'77 i pół.

Berlin 24 bm. (PAT) Kursa dewiz. Dolary 283'70, Belgia 1923, Franki francuskie 1980, włoskie 1153'75, Polskie 7'90 Czeskie 2'97, Austr. stemplow. 9'20 Szwajcarskie 53'94. (t)

Zurych 24 bm. (PAT) Końcowe kursa dewiz: Berlin 1'90 Holandya 187'90 Paryż 37'15, Medyolan 21'65, Bruksela 33'05 Kopenhaga 98'25 Sztokholm 21'65, Chrystyania 74'50, Madryt 72'75, Buenos Ayres 177'50, Praga 5'55, Budapeszt 0'57, Zagrzeb 1'75, **Warszawa 0'16** Wiedeń 0'17.

Podwyższenie akcyzy od zapałek

Warszawa. (PAT). Rada ministrów na posiedzeniu 24 bm. uchwaliła projekt rozporządzenia, podwyższający **w dwójnasób** podatek od zapałek i od zapalniczek.

—ooo—

Telegramy.

Ustąpienie gen. Zeligowskiego.

Zebranie przedstawicieli ludności. — Posiedzenie Komisyi rządzącej. — Pożegnalne przemówienie gen. Zeligowskiego. — Odpowiedź Mejsztowicza.

Wilno (PAT). Generał Żeligowski zwołał dzisiaj **zebranie przedstawicieli tutejszego społeczeństwa,** na którem zawiadomił ich o **stanowczem postanowieniu ustąpienia** z zajmowanego stanowiska. Przedstawiciele wszystkich ugrupowań złożyli **hołd generałowi Żeligowskiemu** i wyrazili przekonanie, że mimo ustąpienia generała Żeligowskiego łączność między nim a ludnością nie będzie nigdy zerwana.

Wilno (ETE). Na posiedzeniu tymczasowej komisyi rządzącej w dniu 22 b. m. zabrał głos generał **Żeligowski**, dając krótki przebieg wypadków roku bieżącego, oraz wyniki prac tymczasowej komisyi rządzącej. Generał stwierdził postęp we wszystkich dziedzinach życia publicznego. Poruszywszy kwestyę zapoczątkowanej **reformy społecznej i rolnej**, stwierdził, że podstawą dotychczasowych dodatnich wyników prac Komisyi rządzącej jest **tolerancyjna polityka narodowościowa.** Stan gospodarczy kraju podnosi się i powraca do równowagi. Konieczną jest odbudowa pasa przyfrontowego, oraz zabezpieczenie zdemobilizowanych żołnierzy. **Uwagę należy obecnie skupić nad doprowadzeniem do skutku zebrania się Sejmu wileńskiego.**

W odpowiedzi na mowę generała Żeligowskiego zaznaczył **Mejsztowicz**, że naród polski wyszedł z epoki prześladowań. Dzisiaj, kiedy władza przeszła do rąk polskich, jest jedno prawo dla wszystkich i należy go strzedz. Zapewniamy, — dodał w końcu swej przemowy Mejsztowicz, — że **wybory odbędą się bez żadnego nacisku zewnętrznego.** Następnie podniósł Mejsztowicz **zasługi generała Żeligowskiego, którego nazwał wybawicielem kraju.**

Konferencya polsko-czeska w Warszawie w sprawie umowy finansowej.

Warszawa (tel. M.). Dziś przybyła do Warszawy **delegacya rządu czesko-słowackiego w sprawie podpisania specyalnych umów finansowych** oraz dla uregulowania sprawy depozytów, zobowiązań przedwojennych, podwójnych podatków i ubezpieczeń. Na czele delegacyi czesko-słowackiej stoi szef sekcyi **dr. Vlassak.** Na dworcu głównym powitali delegacyę przedstawiciele ministerstwa spraw zagranicznych. Na czele delegacyi polskiej, która konferować będzie z delegacyą czesko-słowacką, stanie dyrektor departamentu ministerstwa skarbu, Bieberfeld.

LUDWIK STASIAK.

Tam, gdzie dziś Berlin.

Powieść z dziejów wymordowanych narodów.

63

Idzie cesarz na Rzym, stanąć w obronie Stolicy świętej, w obronie prawowitego następcy św. Piotra. Jedzie mścić się za znieważenie świętego urzędu, nowym blaskiem okryć pohańbioną potrójną koronę.

Drugim równie ważnym celem wyprawy było wywalczenie i ustalenie praw, jakie sobie rościła cesarzowa do południowych Włoch. Zabrało je i wydarło Bizancyum, panował w dziedzictwie Teofanii cesarz Bazyli. Dla zdobycia kraju i dziedzictwa ukochanej cesarzowej, rycerstwo niemieckie za Alpy wraz z swym monarchą zdąża.

* * *

W braniborskie dworzyszcze jedzie z długiej, dalekiej drogi Wilhelm. Kilka miesięcy go tu na północy nie było, kilka miesięcy nie widział braniborskiego grodna, nie widział perły, skarbu i klejnotu, jaki braniborski dwór zdobi.. Adelajdy.

Rozkaz cesarza z Braniboru nad Ren go powołał, z rozkazu cesarza dziś napowrót do Braniboru jedzie.

Jedzie zwiastować wojnę, wyprawę do Włoch, jedzie zwołać rycerstwo, aby pod rozkazami Dietricha i Bernarda, pod chorągwią ich, wrócić do cesarza i z nim iść za Alpy.

Rycerski strój dziś Wilhelma zdobi, wojenny rynsztunek. Szaty pazia zamienił na łuskową zbroicę, nie lutnię, lecz łuk ma przez ramiona przewieszony, przy boku w grube rzemienie spowity stalowy miecz.

Z radością do Braniboru leci, zdala okiem na widnokręgu jego wieży szuka; zamajaczyła wśród lasów stara warownia, rozradowały się oczy młodego rycerza. Wilhelm rozpoznaje częstokoły i baszty, rozpoznaje okna, w których mieszka pani jego serca, pani jego pieśni, nad pieśń ukochana Adelajda... Ona jedna wie o ogromnem uczuciu, jakie w sercu jego goreje, ona, ta, której pieśni serdecznie śpiewał, u której okien tyle księżycowych spędził wieczorów, razem ze słowikiem hymn miłości nucąc...

Ona dotąd dla niego, jak lód zimna, jak posąg kamienny bezlitosna...

Na widok zamku spiął konia ostrogami, aby zalecieć prędzej, aby ją widzieć, aby zaśpiewać piosenki słyszane i wyuczone na dworze cesarza. Może teraz piosenka jej serce rozgrzeje, może nuta lutni, dziewosłębem mi.osnym w jej serce się wkradnie, iskierka, która wielki ogień miłości rozniecí. Jedzie z wielkiego świata, cesarskiego dworu. Nowy polor tam zdobył, nowe wieści, nowe światła niesie z cesarskiego dworzyszcza, które gwiazdą kultury na horyzoncie Niemiec płonie.

Dopadł zamku.

— Czy jest margraf? — zapytał Thiethmara.

— Niemasz nikogo.

— Wyjechali?

— Książę Bernard z rycerstwem na ryby do Jezierza się udał.

— Co mówisz? Rybołówstwem się trudnią? Robota to dla chłopów.

— Nie, nie. To wspaniała rycerska zabawa.

— Rybołówstwo?

— Książę Bernard najpiękniejszą rozrywkę z wieśniaczej pracy wymyśleć umiał.

— W jaki sposób?

— Wiesz, że na jezierskich stawach ogromne szczupaki się roją. Gdy ryba jak struna wyciągnięta na wodzie stoi, Bernard celnym rzutem strzały na wylot ją przeszywa. Znasz jego oko...

— Wiem, wiem. Raz na dziesięć razy chybi.

— Na sto, nie na dziesięć.

— Czy rychło powrócą?

— Pod wieczór będą w domu. Odpocznij tymczasem. Pyłem pokryty jesteś, pianą okryty twój koń.

— Dziesięć mil dziś przebiegłem, całą noc do Braniboru jadąc.

— Ważne wieści z dworu cesarskiego niesiesz?

— Wieści o wojnie.

— Wojna!

— Jedziem do Włoch.

— Wiadomem nam było, że cesarz gotuje się na tę wyprawę, wszak margraf pułki doborowego rycerstwa zaciągnął, na słowiańskich nawet książętach posiłki wymógł.

— Tysiąc jeźdźców dostarczą Hawelanie.

— Nikt jednak nie sądził, że wyprawa zacznie się już teraz, pod jesień...

— Taka wola cesarza.

— Przez Alpy trzeba przejść koniecznie, tam wieczne śniegi leżą.

— Za Alpami, gdy Rzym miniem, wieczna zieloność i wieczysta wiosna.

— Choć tam wiosna, tesknić będziecie za swoim krajem.

— Tem radośniej rodzinną ziemię powitamy.

— Zapewne. Gdy do Braniboru wrócicie, wielka uczta i wielkie wesele was czeka.

— O czem mówisz?

— O weselu...

— O weselu? Czyjem?

— Adelajdy, synowicy margrafa...

Wilhelm zbladł. Usta jego słowa wymówić nie mogły. Wstrzymał dech i otwarte szeroko oczy w koślawą postać uczonego kronikarza wlepił. Był pewny, że się przesłyszał usta jego bezmyślnie, jak echo pytały:

— A-de-lajdy!

— Tak jest. Naszej ślicznej Adelajdy.

— Ona! — krzyknął Wilhelm.

— Cóż się tak dziwisz?

Młody rycerz przyjść nie mógł do siebie. Zdawało mu się, że to, co słyszy, jest snem okropnym. Snj mu się, że każde słowo Thiethmara jest żmiją jadowitą, która go kąsa i jadem zatruwa. Dziesięć, sto żmij z ust Thiethmara wypełzło, sto żmij go kąsa. Zdaje mu się, że straszny wypełz wąż, rozdarł mu pierś i wkrada się do serca i krew ss e. O! skrwawiony łeb wydobył ze serca, śmieje się mu w oczy i mówi:

— Jej ślub, jej ślub...

— Co ty mówisz Tiethmarze? — zapytał osłupiały Wilhelm.

— Co mówię? Mówę, że ona za mąż idzie.

— Za kogo?

Za Mściwoja.

— Księcia Obotrytów?

— Tak jest.

— Za tego poganina?!

— Za poganina.

— Boże!!

— Dziwisz się temu?

— I ty się pytasz, Thiethmarze?

— Nietylko ja i ty ale wszyscy się temu dziwimy, wszyscy się tym ślubem gorszymy.

— Widzisz o Boże!! — zawołał Wilhelm, załamując rękami oczy.

— Boga wzywasz?! Oj! cierpliwy ten Bóg cierpliwy bardzo.

— O obydo!

— Ja się dziwię, że dobry Pan Jezus wszystkich Hawelan wraz z Serbami, Polakami i Czechami i piekielnym ogniem nie wytraci.

— Słuchaj Thiethmarze — zapytał Wilhelm drżącym ze żalu i zgrozy głosem — powiedz mi jak się to stało, w jaki sposób się to stać mogło?

— Ślub Adelajdy z Mściwojem zabezpieczy na długie lata pokój na północy państwa. Mściwój w zamian za rękę Adelajdy wiedzie ze sobą na wojnę tysiąc w żelazo zakutych rycerzy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

! ! WYSPRZEDAŻ GWIAZDKOWA ! !

po znacznie zniżonych cenach — w

APROWIZACYI MIAST • KRAKÓW, Pałac Spiski

Rynek L. 34, I. p.

płócien, płócienek, flaneli, barchanów, wełny na kostyumy i płaszcze damskie i męskie oraz wyrobów trykotowych.

Tylko od 1-go do 8-go grudnia

od godziny 9—2 i od 4—6. 5936

APROWIZACYA MIAST, Sp. z ogr. odp. — KRAKÓW, PAŁAC SPISKI I. piętro.

DOM HANDLOWY

„TECHNOSTAT"

Spółka z ogr. odp.

WARSZAWA, Pl. Grzybowski 10 (w podwórzu)

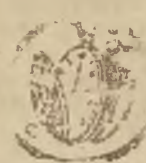
Tel. 130—67 **Poleca:** Tel. 130—67

Tokarnie, gryzarki, wiertarki, heblarnie do metali, ekscentryczne prasy, szlifierki, heblarki grubościowe i wyrowniarki, piły taśmowe i cyrkularne, frezarki, motory benzynowe i elektryczne. 5862

Jedyny najtańszy dom handlowy 24

IGNACY CYPRES

Krakow, ul. Szewska L. 13 G.



poleca niklowy system Roskopf 4000 Mk. Budzik przedwojenny 5000 Mk. Skrzypce ze smyczkiem 9500 Mk i wyżej. Pudła do skrzypiec Mk 3000, 4000. Harmonie wiedeńskie model, jednorzędówka Mk 10000, dwurzędówka Mk 18000. Trąby akordeonowe Mk 2500, 3500 Dyamenty do szkła Mk. 2500, 3000. Brzytwy Mk 900, 1000 1200. Maszynki do włosów Mk 2500, 3500. Maszynki do samogolenia Mk 3000, 4000. Pas do brzytwy 400 Mk. Kamień 400 Mk. Wysyłka za zaliczką

Cennik ilustrowany za nadesłaniem 30 Mk przekazem

Kupuje srebro, złoto i brylanty.

10 000 RAMEK do suszenia cegły i dachówki dostarczy tanio ze składów „PION". Lwów, Łyczakowska 48. Tel. 476.



PLOMBY STALOWE

do paczek pocztowych i jako marki ochronne

poleca 5913

Fabryka „MULTUM"

Kraków, ulica Sołtyka L. 19.

FIRMA MĘZYK

Kraków, Plac Szczepański L. 8

poleca: Pokost lniany wprost z fabryki lub ze składu, Farby suche, Lakiery, Email: powozowy, podłogowy i kopalowy, Sekatywa, Brunolina, Terpentyna. Wióra stalowe, Złoto malarskie, Klej stolarski, Szelak (orange), Olej lniany i rzepakowy, Pendzle, Mydło szare, krochmal, Farbkę bieliźnianą, Boraks, Szczotki, Pastę do podłóg i bucików, Wosk, Czernidło, Wazelinę w pudełkach i Świeczki choinkowe. 5583

ZESZYTY SZKOLNE

BRULIONY, BLOKI DO RYSOWANIA, NOTESY, KSIĘGI HANDLOWE, PAPIERY LINIOWANE

:—: BIBUŁKI CYGARETOWE :—:

w różnych gatunkach dostarcza:

FABRYKA WYROBOW PAPIEROWYCH

„ROZWOJ" W KRAKOWIE

Spółka z ogr. odp.

Biuro i składy: 5739

DIETLOWSKA 53/55. — TELEFON 1039.

POLSKO-AMERYKAŃSKI BANK LUDOWY

SPÓŁKA AKCYJNA

W KRAKOWIE

5876

POLECA SWÓJ KANTOR

PRZY UL. DUNAJEWSKIEGO 9, I. P.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Goniec Krakowski", Sp. z o. o.: Maryan Fontana. Redaktor odpow.: Ludwik Grenés.
Drukarnia Ludowa w Krakowie.